Nr. 286. Lwów — Wtorek dnia 15 Grudnia. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie (bez dostawy)		Na Prowincji (z przesyłką pocztową)	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1.10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2.10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3.—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12.—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8, przy ul. Karola Ludwika 5, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Dlany), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Ireniusza | Sofonia prep. — Jutro: Such. Adw. | Warwary mucz

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 51, Zachód „ 3 „ 59 — Długość dnia g. 8 m. 8, Ubyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 grudnia.

Pisaliśmy już o tem, że rząd wystosował do Wydziału krajowego pismo, w którem mu doniósł, iż z powodu potrzeby uchwalenia traktatów handlowych przed 1 lutego, musi odstąpić od pierwotnego swego zamiaru zwołania Sejmu galicyjskiego na styczeń i zwoła go dopiero na luty; zostawia jednak Wydziałowi krajowemu do woli, czy życzy sobie zwołania Sejmu na 3 dni w grudniu dla uchwalenia prowizoryum budżetowego, czy też wyjednanie rozporządzenia, zaprowadzającego prowizoryczny pobór dodatków krajowych. W odpowiedzi na to pismo powziął Wydział krajowy uchwałę, którą podaliśmy w Nrze 282 *Przeglądu*, a w skutek której dał do zrozumienia, że nie pragnie ani rozporządzenia co do prowizorycznego poboru podatków, ani trzydniowego Sejmu, ale Sejmu trwającego tak długo, jak tego wymagać będą sprawy krajowe. Temu życzeniu Wydziału krajowego odpowiadając, zwoła rząd pierwszych dni lutego Sejm nasz na sesyę ośmiotygodniową. Wcześniej zaś uczynić tego nie może z powodu, że jak wszystko przewidywać każe, dyskusya nad traktatami handlowemi zajmie Radzie państwa cały styczeń.

Paryzki telegram, podany w poprzednim numerze, sygnalizował ogromny skandal we francuskiej izbie deputowanych podczas zapowiedzianej na tydzień z góry i niecierpliwie oczekiwanej dyskusyi, którą nazwano kościelną. Z Kościołem nie miała ona prawie nic wspólnego, o wiele więcej ze zwykłą republikańską karczmą. Lecz oto jej przebieg.

Pełno było na ławach poselskich pełno na trybunach, w lożach i na galeryi; radykaliści zacierali ręce, republikanie szepcząc zmawiali się, prawica nerwowemi ruchami okazywała podrażnienie. Z radykalnej góry wysunął się Hubbard, ten sam, który na rzymskim kongresie pokoju wspólnie dokazywał z Imbrianim; zapytał on ministrów, jak postąpią z „buntowniczem" duchowieństwem, a nie spodziewając się, aby postąpili zgodnie z życzeniami radykalistów, dodał do interpelacyi wniosek rozdziału między Kościołem a państwem. Słuchano go spokojnie, w sali była cisza, z czego Hubbard domyślił się, że niedość jest zjadliwym, skandalu może nie wywoła, więc krzyknął: „Papież dąży do opanowania całego świata i podjudza pielgrzymów." — „Wielki Boże! — zawołał biskup Freppel — co ten pan mówi!" Członek prawicy de-Vernis, który także był na rzymskim kongresie pokoju, woła: „Panie Hubbard, co się panu stało! Wszakże sam byłeś na audyencyi u Papieża i klęcząc przyjmowałeś jego błogosławieństwo." W sali rozlega się długie, szyderskie „Aaa!" Zaczynają się śmiechy, Floquet wzywa do porządku, więc zalega cisza i Hubbard mówi: „Ja chodziłem do Watykanu podziwiać Rafaela." Śmiech znowu się zrywa, słychać uwagi, że przecież w kościele św. Piotra nie ma Rafaela, gniewny wódz radykalistów Clémenceau krzyczy: „Będziecie tu tłumaczyli kto był Rafael!" — de-Vernis woła: „Cicho, cicho, słuchajmy!" —Hubbard cytuje znane odezwy biskupów, dowodzi, że oni są „buntownikami". Żąda rozdziału między Kościołem a państwem, skasowania wszystkich stowarzyszeń religijnych i konfiskaty własności kościelnej, jako szkodliwej dla społeczeństwa własności „martwej ręki." Nareszcie usiadł. Wtedy minister wyznań Fallières zaczął rządową odpowiedź. Jego zdaniem, niesłusznie jest nazywać całe duchowieństwo buntowniczem, albowiem 27miu biskupów nie przyłączyło się do akcyi arcybiskupa Gouthe-Soularda, a arcybiskup bordoski nawet list napisał do rządu, ubolewając nad szkodliwą agitacyą i potępiając kłótliwych prałatów. Rząd zakazał wszelkich stowarzyszeń, w których programie jest restytucya świeckiej władzy Papieża. Gdy minister wygłosił te ostatnie słowa, rozległy się na ławach republikańskich i radykalnych szalone oklaski, zaś de-Vernis z prawicy krzyknął: „Czemuż nie rozwiążecie także massoństwa?", a na to prezydent izby Floquet: „No, to co innego, massoństwo nie jest złe, autoryzował je sam Pius IX, bo należał do niego". De-Vernis woła: „To infamia!" de Baudry dodaje: „To kłamstwo!" Cała prawica zrywa się i gestykuluje. Powstaje zamięszanie i taka wrzawa, że nic nie słychać. Naprożno Floquet dzwoni. Fallières robi ręką ruch zniechęcenia i siada. Nareszcie cokolwiek robi się ciszej. Floquet oświadcza, że na takie zachowanie się deputowanych nie ma żadnego przepisu w regulaminie. To nie jest dyskusya, ale burda. Nie można przyczepiać się do każdego słowa; nieraz ono padnie mimo woli. Pomimo tego tłómaczenia się prezydenta, dwaj członkowie prawicy: de Vernis i Baudry d'Asson proszą o głos dla obalenia raz na zawsze kłamstwa, jakoby Pius IX był wolnomularzem, co zmyślili massoni dla łatwiejszego bałamucenia katolików. Tu właśnie zaczyna się kulminacyjny punkt hecy: ilekroć de-Vernis, albo d'Asson powstali, aby mówić, natychmiast cała lewa strona izby, wszyscy republikanie i radykaliści podnosili piekielny hałas, śmieli się, bili brawo, trzaskali pulpitami, wyli i gwizdali. Trwało to kwadrans. Nareszcie podniósł się Cassagnac. Któż nie zna tego „tygrysa prawicy?" Umie on jednem słowem zmiażdżyć, włada głosem ogromnym, który i burzę przekrzyczy, a pojedynków zwycięzkich miał tyle, że rachunek im stracił. Ledwo on powstał z rękami skrzyżowanemi na piersiach, deputowani zamarli, niejeden zbladł i zrobiło się cicho, a on wśród tej ciszy zwrócił się do Floqueta: „Prezydencie! — zawołał — oznajmiam ci, żeś wyrzekł rozmyślne oszczerstwo!" Cisza zrobiła się jeszcze większa, jak po piorunie. Blady Floquet siedział bez ruchu, deputowani zdrętwieli, a Cassagnac stał z rękami na piersiach i oczami wodził po izbie. Wreszcie usiadł.

Wtedy znowu zerwała się burza. Radykalna góra krzyczała: „Cenzurować go! Cenzurować! Precz z izby!"

„Uspokójcie się panowie, — odezwał się Floquet — już ja się sam rozprawię z naruszycielami porządku."

„Jesteś nim sam!" — odrzekli razem Cassagnac, de-Mun, Vernis i Baudry, a de-Ramel dodał: „Wyjdź na trybunę i wytłómacz się. Uczyniono ci straszny zarzut."

„Ależ pozwólcie panowie!..."

„Nie! nie! nic nie pozwalamy. Wytłómacz się! — zahuczała prawica.

Deputowani są znużeni. Hałas ustaje. Minister Fallières znowu zabiera głos i mówi o duchowieństwie już o wiele ostrzej, powtarza słowa Freycineta wyrzeczone w senacie, że rząd pocznie łamać, i grozi biskupom całym kodeksem, wszystkiemi kryminałami. Tymczasem Floquet naradza się po cicha z Lockroy, wszyscy się domyślają, że idzie tu o Cassagnaca, więc szepczą.

Minister skończył. De Ramel z prawicy znów żąda, aby Floquet opuścił fotel prezydenta, stanął na trybunie i wytłómaczył się z obrazy uczynionej katolikom. Cassagnac poprawia: „Z oszczerstwa rzuconego na katolików!" — „Ależ ja jestem sam katolik!" — woła Floquet. „Tem gorzej!" — odzywa się Cassagnac, a de-Ramel mówi: „Pan przedewszystkiem powinien być bezstronnym i zajmując fotel prezydenta, nie należeć do żadnego stronnictwa." „Ależ to jest niemożliwe nieraz powstrzymać się od uwagi, która mimowoli i chęci wypadnie z ust!" — woła Floquet. Prawica się śmieje — lecą stamtąd okrzyki: „A, tak!.. No, jeśli tak!"...

Deputowani zaczynają uciekać na korytarze. Następuje mimowolna przerwa. Lockroy i Lavertujon zbliżają się do Cassagnaca i w imieniu Floqueta wzywają go na pojedynek. Cassagnac najuprzejmiej się kłania i prosi o głos. Sala natychmiast znowu się napełnia.

Cassagnac z trybuny rozbiera wniosek Hubbarda. Jasna jest rzecz o co tu idzie w żądaniu rozdziału Kościoła od państwa. Państwo wypłaca rocznie duchowieństwu 50 milionów franków, więc idzie o to, aby tych pieniędzy nie płacić. Ale ta kwota nie jest ani łaską, ani nagrodą za zachowanie się względem państwa, w tym wypadku względem republikanów. Republika skonfiskowała dobra kościelne, przyrzekłszy w zamian płacić roczny czynsz w wysokości 50-ciu milionów. Teraz idzie o rabunek tych procentów. Kościół katolicki nic nie ma przeciw rozdziałowi z państwem, ale niechże on będzie dokonany sprawiedliwie; więc niech będzie zwrot skonfiskowanego majątku i niech będzie porękа swobody religijnej. Bez tego jest ucisk. Ale katolicy nie boją się go; przetrwają oni prześladowanie rządu Carnota Małego. — Floquet uprzejmie mówi: „Przypominam panu §. 124". Cassagnac wraca na trybunę: „Pamiętam — mówi, — że ten paragraf nie pozwala mięszać prezydenta republiki do dyskusyi. Ale przypomnieć tu pozwolę sobie, co rzekł przed chwilą prezydent izby: Nieraz trudno powstrzymać się od uwagi, która gwałtem z ust się wyrywa".

Potem posiedzenie odroczono do soboty.

Czy będzie pojedynek Floqueta z Cassagnaciem? — podobno nie, bo wszyscy się o to starają, aby ich pogodzić.

Po trzydniowej dyskusyi skończyło się w sobotę pierwsze czytanie traktatów handlowych w parlamencie niemieckim i dziś zaczyna się drugie. Pójdzie ono równie prędko, bo kanclerz Caprivi prosił, aby sprawa była koniecznie załatwiona przed Bożem Narodzeniem, a ogromna większość izby jest za traktatami bez najmniejszej zmiany. W sobotę junkrowie jeszcze raz próbowali wznieść wał na drodze tych traktatów: wnieśli do prezydyum izby żądanie podpisane przez 36 przeciwników traktatu, aby elaborat rządowy odesłać do specyalnej komisyi. Żądanie, poddane pod głosowanie, upadło. Za niem byli tylko ci, którzy je podpisali. Tyle wszystkiego liczy opozycya.

Bismark, jak wiadomo, nie przybył, co mu za złe mają jego wielbiciele. Otóż on, zaprosiwszy do siebie redaktora lubeckiej *Eisenbahn-Ztg.*—bo chwilowo ten niegdyś wielki mąż bawi w Lubece— prosił go ogłosić, że do parlamentu nie przybył dla tego, iż rząd do ostatniej chwili w tajemnicy trzymał traktaty, a teraz nagli, aby je uchwalić. „Sumienny człowiek nie może brać się do takiej roboty, której wystudyować nie może". Taką impertynencyę powiedział Bismark prawie całemu parlamentowi, który wziął się do roboty nad traktatami.

Dziś w Watykanie odbywa się tajny papiezki konsystorz. Na nim Papież prekonizuje xiędza biskupa łucko-żytomierskiego Kozłowskiego metropolitą mohylewskim, a xiędza prałata Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Podobno allokucya, którą Papież wygłosi na tym konsystorzu, będzie bardzo ważna, lecz do po- [illegible]

[illegible] kształcenia sędziego.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby posłów, przedłożył rząd projekt ustawy o przygotowawczej służbie sądowniczej i o egzaminie sędziowskim, który z wielu względów na uwagę zasługuje. Czas przygotowawczy służby oznaczono tam na 3 lata, a ma być spełnianą przy sądach pierwszej instancyi, przy prokuratoryi rządowej i przy władzy rządowej administracyjnej obowiązkowo, zaś może być w części spełnianą w prokuratoryi skarbu i kancelaryi adwokackiej. Służba ta przygotowawcza uważaną jest poniekąd za dalszy ciąg wykształcenia prawniczego, pobieranego w uniwersytetach, a nacisk położono na to, ażeby praktykujący nietylko miał sposobność obznajomić się z tokiem spraw i formalną stroną czynności sędziowskich, lecz także i stronę materyalną mógł zbadać i nabyć wprawę w sądzeniu [illegible]

[illegible] zony. Obok wszystkich gałęzi sądownictwa cywilnego i karnego, wprowadzone być mają w drodze rozporządzenia niektóre ważne dla sądownictwa gałęzie prawa państwowego, skarbowego i administracyjnego, jako przedmioty egzaminowe. Pisemny egzamin obejmywać ma w sobie, prócz rozszerzonej nieco pracy klauzurowej, także pracę domową treści prawno naukowej, w skład komisyi egzaminujących zaś wchodzić mają oprócz sędziów adwokaci, a w miastach, w których znajdują się uniwersytety, także profesorowie uniwersytetów. W razie niekorzystnego wyniku, egzamin może być powtórzony raz, wyjątkowo tylko za pozwoleniem ministra sprawiedliwości drugi raz.

Z tego krótkiego streszczenia projektu, do którego dołączone są obszerniejsze motywa, widzimy, że zaprojektowana ustawa znamionuje znaczny bardzo postęp, a jeśli przyjdzie do skutku, — o czem wątpić nie można — stanowić będzie prawdziwy przełom w dotychczasowej metodzie przygotowania sił sędziowskich. Gdy bowiem dotąd, idąc trybem dawnej biurokracyi austryackiej, w przepisach odnośnych unikano starannie nawet wzmianki o naukowem wykształceniu kandydata, gdy ograniczono czynności jego wyłącznie tylko na sprawy sądowe, jak gdyby się obawiano, iżby przez szersze wiadomości z dziedziny prawa administracyjnego i skarbowego, albo przez gruntowne wykształcenie teorytyczne nie utracił kwalifikacyi na urząd sędziego, projektowana ustawa wprowadza do sądu obowiązkowe rozszerzenie wiedzy, zwraca uwagę z naciskiem na teoryą prawa i wychodzi z założenia, że nie ten będzie dobrym sędzią, kto wprawi się w formy i nabierze rutyny biurokratyczno sądowej, lecz ten, kto życie prawne we wszystkich tegoż kierunkach objąć i zrozumieć potrafi — rozszerza widnokrąg obowiązkowy, wprowadza światło tam, gdzie według dotychczasowych przepisów, biorąc je w duchu, jakim wydane zostały, powinny były panować formuły biurokratyczne. Jeżeli nasi sędziowie nie ulegli wpływom dotychczasowych, z czasów absolutnej monarchii pochodzących przepisów, sobie samym tylko zawdzięczać to mają. — Nie byliby bowiem obowiązani znać ani praw konstytucyjnych, ani żywego, skomplikowanego organizmu administracyi państwowej ani zasad skarbowości a tem mniej teoryi i nowszych prądów naukowych.

W oczach sędziego dawnego autoramentu zajmowanie się nauką do niedawna jeszcze było czystą stratą i użyciem czasu ze szkodą dla służby. Z wprowadzeniem i wykonaniem nowej ustawy zapatrywanie, że teorya jest przeciwieństwem i wrogiem praktyki, dotąd jeszcze (na szczęście rzadko) się pojawiające, da Bóg zaginie na zawsze; a młodzież oddająca się sądownictwu, a dążąca do wszechstronnego wykształcenia w nowej ustawie znajdzie legalne poparcie.

Mamy niepłonną nadzieję, że wpływ wprowadzenia naukowej pracy do egzaminu sędziowskiego niebawem zbawiennie się objawi przez to, że praktyczna potrzeba przygotowania się teoretycznego w celu złożenia tego egzaminu spowoduje nietylko intenzywniejsze zajęcie się teoryą podczas nauk uniwersyteckich, lecz także i w początkach zawodu praktycznego. Dotąd bowiem — z ręką na sercu przyznać to musimy — wielka większość prawników młodych uważała wykształcenie naukowe w uniwersytecie jako konieczny warunek uzyskania absolutoryum dla wstąpienia do służby praktycznej. Kto nie uczuwał w sobie szczególnego w tym kierunku powołania, z uzyskanem świadectwem ostatniego egzaminu teoretycznego cisnął książki naukowe od siebie jako balast niepotrzebny, a zdawało się — choć znowu na szczęście wyjątkowo — że przez najbliższych w tem zapatrywaniu bywał popierany. Pierwsze kroki w zawodzie praktycznym są zazwyczaj decydujące na całe życie. To też nauczywszy się lekceważyć naukę w początkach praktycznego zawodu, widząc równe lekceważenie u innych otaczających go osób, a nawet u przełożonych, spoglądając na nią jako na rzecz zbyt czczą, z trudnością mógł się od tego zapatrywania oswobodzić w późniejszym zawodzie swoim.

Tę innowacyę uważamy za najważniejszą w zaprojektowanej ustawie, zdolną zapełnić przepaść, jaka dotąd dzieliła naukę od praktyki, a nie dozwalając praktyce korzystania z postępu nauki nawzajem pozbawiała naukę ożywczego ciepła i doświadczeń zawodu praktycznego. Przedział ten nigdzie tak dobitnie nie występował, jak w zawodzie sędziowskim w Austryi. Od dawna, bo od zeszłego stulecia prawodawstwo austryackie starało się wszystko odsuwać od sędziego, co chociażby z pozoru tylko przypominało naukowe traktowanie rzeczy. Znana rezolucya z 14 czerwca 1784 l. 306 zb. u. sąd. w ust. *m*, zabraniała np. uwzględniać t. z. *consilia juridica* — a charakterystycznem jest wniosek niższo-austryackiego Trybunału apelacyjnego, przedłożony komisyi prawodawczej dla ustawy cywilnej, aby do § 12 u. c. dodać ustęp: „Auf Meinungen der Rechtslehrer soll bei gerichtlichen Entscheidungen keine Rücksicht getragen werden," a równie charakteryzującym zapatrywania ówczesne jest powód, dla którego ustępu tego

Sprawa Akademii żeńskiej w Krakowie.

Od chwili śmierci śp. Adryana Baranieckiego ileżto u nas piór już napsuto, ile zużyto inkaustu i farby drukarskiej, ile ust pięknych i niepięknych głosiło mowy i mówki, apologie i tyrady na temat wielkich myśli zgasłego założyciela wyższych kursów żeńskich i Muzeum przemysłowego w Krakowie!

Rzecz dziwna, czemu te wszystkie deklamatorskie głosy **d o p i e r o n a g r o b i e** śp. Adryana jego myśli i plany zaczęły światu objawiać? Czemu za życia zacnego męża ci sami ludzie nie popierali go swem piórem i swymi środkami? Tu już mimowoli nasuwa się uwaga, że snać myśli te nie były myślami zmarłego. Ale mówię to tylko nawiasem, nie chcąc już z góry uprzedzać wyroku.

Z okazyi zgonu śp. Baranieckiego pisano o trzech głównie rzeczach: I. O cnotach zmarłego, II. O kursach przezeń założonych, III. O wyższem kształceniu kobiet w ogólności. Tego też porządku trzymać się będę pragnąc do wielu zapatrywań i poglądów na tę sprawę dorzucić słowo zdrowego a bezstronnego sądu.

Cnotom śp. A. Baranieckiego, tak rodzinnym jak społecznym, należy się bezsprzecznie najgłębszy hołd i najwyższe uznanie; ale ten, co się podjął skreślić te cnoty najobszerniej, najfatalniej wywiązał się ze swego zadania, zapewne nie z braku dobrych chęci, ale w skutek tej dziwnej niezręczności pióra, która światło mięsza z ciemnością i z najpiękniejszej postaci zawsze zrobi karykaturę.

Pan Jan Wdowiszewski, kustosz Muzeum przemysłowego, napisał nekrolog śp. Adryana *), jak sam wyznaje, „grubym i źle zakrojonym ołówkiem". Szkoda, że go pan W. nie zakroił cieniej, bo ten „gruby ołówek" tak grube popisał wyrazy i grubsze jeszcze zdania, że wmiast przyjacielskiej, niedźwiedzią chyba wyświadczył przysługę zmarłemu. W założeniu Muzeum chwali pan W. śp. Adryana za to, że posiadał „niezrównaną sztukę łowienia okazów i darów przez wkradanie się w patryotyczne komórki narodowego poczucia wspólności"; ale równocześnie jak prawdziwe *l'enfant terrible* wyznaje, że „było w pragnieniach śp. Adryana co do upostaciowania Muzeum wiele **i d e a l i z m u**, który się uwydatnił w osnutej przez niego organizacyi zakładu". Na dobitek tenże sam p. W. całe bogactwo owego zakładu zowie tylko „**l i c z e b n e m**". Dalej p. Wdowiszewski stawia zmarłego jako wzór i przykład, że „mimo młodości, twardym krygiem (!) przyłomił całą swoję naturę, aby dla żeńskiej młodzieży być sędziwym i doświadczonym ojcem"; zdanie to bynajmniej nie przeszkadza p. Wdowiszewskiemu w następnym feljetonie wyraźnie zaznaczyć, że „starsze uczennice były szczególnym przedmiotem rycerskości usposobienia śp. Adryana względem płci pięknej", co „przyczyniało się w wysokim stopniu do stworzenia bezgranicznej (!) ufności i szczerości, z jaką otwierały się przed nim młodociane dusze wychowanek... o taki sam stosunek dbał rozumny kierownik między słuchaczkami a wykładającymi profesorami". Śp. Adryan, jak mówi p. Wdowiszewski, „był zawsze i we wszystkiem stronnikiem bezstronstronności", „posiadał wyższość nad wszelkie stronnicze zapatrywania", a jednak zdaniem tegoż p. Wdowiszewskiego „obstawał on z uporem przy pierwotnem *status quo* organizacyi Muzeum i wyższego zakładu naukowego dla kobiet, bez względu na stosunki, jakie zmieniał postęp czasu i rozwój systemu edukacyjnego". Słowem niefortunny apologeta z pana W.: co chce podnieść, to poniża; co chwali, to równocześnie ośmiesza. Tak duszę śp. Adryana nazywa „warsztatem myśli", charakter „twardym jak świder ze stali Bessemera", do rzędu zalet zalicza „jowialne szykany i spostrzeżenia określane drastycznemi rosyjskiemi przysłowiami", a chcąc wyrazić, że prąd przesadnej emancypacyi kobiet nie znalazł w śp. Baranieckim obrońcy lecz przeciwnika, mówi, że „śp. Adryan stanął **p o j ę c i o w y m s z t o r c e m** przeciwko kobiecym studyom medycyny itp." Nawet w uwielbieniu najpiękniejszej cnoty zmarłego, tj. jego ofiarności, nie mógł pan W. uniknąć śmiesznej przesady, twierdząc, że ktokolwiek bierze pieniądze za swą pracę, ten już w żaden sposób nie może poświęcać się dla sprawy publicznej. „To mniemane poświęcenie" pisze pan W., „jest tylko objawem zamiennego kupiectwa, bo wszyscy biorą za swą pracę większe lub mniejsze wynagrodzenie — i tacy śmieliby się mierzyć ze śp. Adryanem!... Niemoralna byłaby to sprawiedliwość". Zabawna jestto logika! Według niej najwaleczniejszy nawet oficer, choćby wśród bitwy sto razy naraził swe życie, będzie zawsze prostym tylko kupcem, dlatego że żołd pobiera. Kapłan, zaopatrujący cholerycznych od rana do nocy, ponieważ bierze 300 zł. pensyi, nie poświęca się wcale, lecz spełnia tylko „objaw zamiennego kupiectwa". Nie zastanowił się pan W. nad tem, że jakkolwiek piękną jest ofiarność pieniężna, to jednak wznosi się ponad nią niejeden jeszcze szczebel poświęcenia, któremu daleko słuszniej należy się nazwa heroizmu.

Wreszcie zarówno nekrologi śp. Baranieckiego, jak i mowy wygłaszane na jego pogrzebie, wieloiąc wszystkie przymioty zmarłego, pomijają jeden i to najważniejszy, niezbędny przymiot dla każdego a przedewszystkiem dla pedagoga. Czytaliśmy i słyszeliśmy pochwały wszystkich cnót ś. p. Adryana, cnót patryotycznych rodzinnych, społecznych, osobistych, ale o jego **r e l i g i j n o ś c i** żadnej wzmianki nie ma, tak dalece, że z tych nekrologów i mówek świat by się nie mógł nawet tego dowiedzieć, że ś. p. Baraniecki był katolikiem. Snać zapomnieli ci panowie i te panie, że ojczyzna nasza wszystkie swe cnoty uwydatnione w postaciach wielkich mężów swoich mają do zawdzięczenia Chrystusowi Panu, i że taki indyferentyzm lekceważący religię równa się najhaniebniejszej niewdzięczności. A rzeczywiście z wszystkich tych żałobnych mówek wieje jakiś duch niechrześcijański. Tak n. p. dr. G. twierdzi w swej przemowie, że myśl śp. Baranieckiego „zasnęła", ze „ziemia będzie mu lekką", gdy tymczasem ani myśl nie zasypia po śmierci człowieka, ani ziemia nie może stać się lekką lub ciężką temu ciału, które samo staje się ziemią. Wyrażenia te są tylko czczym oklepanym frazesem mówców pogańskich, podobnym do Horacyuszowskiego „*Exegi monumentum aere perennius*", które *N. Reforma* kładzie jako motto swego nekrologu o ś. p. Baranieckim. Inni mówcy życzą zmarłemu, by pamięc o nim żyła niezatarta, by znalazł naśladowców, był chlebem i solą — ale nikt nie życzy wyższej i trwalszej, bo wiekuistej nagrody. Na dobitek dawna uczennica śp. Adryana p. Zofia W. zowie duszę swego wychowawcy „**W i e l k i m C i e n i e m**", dowodząc tem samem, jakie **w i e l k i e c i e n i e** snać zalegają w owych główkach, napełnionych może wykładami chemii lub astronomii, ale z których, jak widać, dawno już uleciały najpierwsze zasady katechizmowe.

II. I oto nasuwa się kwestya druga, kwestya wyższych kursów żeńskich założonych przez ś. p. Baranieckiego i utrzymywanych jego staraniem przez lat 23. Wiele w tej mierze mówiono i pisano — i co rzadkiem jest u nas, wszystkie głosy i pióra zgadzają się na to, że kursa te wymagają pewnej zmiany, pewnej reorganizacyi. Tę reorganizacyę różni różnie pojmują i różnie projektują. Dotychczas przyjmowano na wyższe kursa uczennice z niedostatecznem wykształceniem przygotowawczem, tak, że ogólnie mówiąc niepodobna, aby się słuchaczki mogły dostroić do wysokości wykładów po uniwersytecku traktowanych. Faktem jest, że statystyka uczennic w krakowskiej szkole wydziałowej smutny przedstawia objaw. I tak w Iej klasie wydziałowej t. j. w 6ym roku nauki bywa uczennic do 200 i więcej; z tych do IVej tj. 9go roku nauki dochodzi co najwięcej 20. Przyczyna tej dekrescencyi jasno się przedstawia. Nauka ścisła, karność, wymaganie punktualności, porządku i sumiennego spełniania obowiązków wydaje się naszej generacyi jarzmem, którego już ramiona 14-sto czy 15-**letnie** dźwigać nie chcą. Przechodzą więc na kursa wyższe, gdzie mogą się uczyć lub nie uczyć, słuchać wykładów lub nie słuchać, gdzie idą tak, jak się idzie na odczyt, koncert lub przedstawienie teatralne, a przytem tanim kosztem i trudem można się pochwalić, że się jest słuchaczką żeńskiej pseudo-akademii. Należałoby więc najprzód podnieść poziom wykształcenia przygotowawczego uczennic przez wymaganie co najmniej ukończonej szkoły wydziałowej, bo im wyższy ma być gmach, tem głębszy i mocniejszy winien być fundament. Nadto obniżyć by trzeba i okroić wykłady w jednym kierunku, a podnieść i rozszerzyć w drugim. Przedmioty takie jak chemia, matematyka i astronomia, a nawet botanika, mineralogia i zoologia na kursach wcale są niepotrzebne, bo w tym kierunku dostateczne jest wykształcenie, jakie daje szkoła wydziałowa — lecz za to głębsze historyozoficzne wykłady historyi powszechnej i polskiej, znajomość Pisma św., historyi kościelnej i etyki chrześcijańskiej, historya sztuki, estetyka i literatura, a wszysko wykładane w kierunku nietylko oświecającym umysł ale i kształcącym serce, w kierunku wyrabiającym zmysł krytyczny, który odróżnia plewy od ziarna i zawsze łączy z pięknem dobro i prawdę, oto co przyniosłoby prawdziwy pożytek i stanowiłoby prawdziwy wyższy zakład wychowawczy. Oczywiście że w zakładzie takim powinien panować ład, system, porządek, że tematy wykładów winny być nie ogólnikowe, ale szczegółowe, nie dowolne ale z góry jasno wytknięte i określone. Kursa też takie należy poddać pod jakiś sumienny a kompetentny nadzór, pod kontrolę jakiejś władzy, któraby była ze nie odpowiedzialną. Tego wszystkiego na owych kursach dotychczas próżnobyśmy szukali. Programy nauk są wprawdzie szumne imiona profesorów głośne i poważne. Ale i na tem koniec. Stokroć ciekawszem od takich szumnych programów, mówiących nam **k t o b ę d z i e** wykładał, byłoby sprawozdanie **k t o r z e c z y w i ś c i e** wykładał, **c o** wykładał i **c z e g o** nauczył, ale takiego sprawozdania nigdzieśmy jeszcze nie spotkali. A byłoby bardzo ciekawem zestawienie takiej relacyi z pierwotnem programem; bo nieraz się zdarza, że pp. profesorowie pozwalają wydrukować swoje nazwisko, choć potem zastępuje ich ktoś inny lub nikt wcale, bo zazwyczaj wykłady są warunkowe, zależne od tej lub owej liczby uczennic, która gdy nie dopisze, wykłady pozostają w programie martwą tylko literą. W ogóle mówiąc, kursa te dotychczas ten chyba przynosiły pożytek, że dawały rozrywkę, zajęcie czy sposobność zabicia czasu mamom i córeczkom wysiadującym w Krakowie głównie w tym celu, aby znaleźć odpowiednią partyę. Korzyść ta jednak niczem nie jest w porównaniu do szkodliwego wpływu, jaki kursa wyższe dotychczas wywierały na młode, niewykształcone jeszcze umysły słuchaczek. **N i e j e d n a j u ż z n i c h p u b l i c z n i e** odezwała się z zapytaniem: „**C i e k a w a j e s t e m, c z e g o b y m s i ę t e ż j e s z c z e u c z y ć m o g ł a?**" Słowa takie komentarza nie potrzebują, są one najjawniejszem *testimonium paupertatis*, dowodem niezbitym, że taka nauka, to nie kształcenie, ale bałamuctwo.

III. Ale słyszeliśmy i czytali postulata reorganizacyi owych kursów innego rodzaju, bo zmierzającej do otwarcia kobietom naszych uniwersytetów i równouprawnienia kobiet z mężczyznami w zawodach naukowych. Nie jestem bynajmniej tego zdania aby kobietom tamować wszelkie zawody naukowe, zamykać drogę do wiedzy, ale stawianie żądań takich, jakie stawia p. Walerya Marrene, [1]) aby Uniwersytet Jagielloński „**b e z r e s t r y k c y i** był otwarty dla kobiet", uwielbianie tejże p. Marrene, jakie na cześć jej wygłasza p. Aleksandra T.... [2]) i owe tysiąc serc, co ją za to błogo-

---

* Obacz *Czas* z października rb. nr. 240, 241.

[1]) *Nowa Reforma* z d. 29 paździer. b. r.

[2]) Tamże z d. 30 października b. r.

nie przyjęto do ustawy: referent przytoczył bowiem, że dodatek ten jest zbyteczny i należy do procedury cywilnej (Ofner Urentwurf I str. 32).

Czyż można się dziwić, że strona naukowa sądownictwa w obec tych niewątpliwie panujących zapatrywań — niesłusznego doznawała zaniedbania i że ta tendencya stała się tradycyonalną. Mamy więc nadzieję, że obecnie nić tej tradycyi także u nas przerwaną zostanie i już dla tego samego witalibyśmy nową ustawę z przyjemnością, choćby niczego więcej nie zawierała.

Lecz ustawa nowa oznacza postęp i w innych także kierunkach. Odbycie części praktyki sądowej u adwokata lub w prokuratoryi skarbu nie jest nowością, gdyż już w rozp. z 7 sierpnia 1850 l. 336 dz. u. p. było to dozwolonem choć tylko przez krótki czas, bo we dwa lata później pozwolenie to cofnięte zostało. Lecz nowością jest odbywanie obowiązkowe praktyki przy władzy administracyjnej. — Motywa projektu podnoszą korzyści tego zarządzenia tak dobitnie, że życzyć by tylko wypadało, aby nawzajem kazano młodzieży pracującej przy władzach administracyjnych odbywać przez pewien czas praktykę sądową. — Życzyć by też wypadało, aby praktykanci sądowi korzystali z pozwolonej im praktyki adwokackiej. Niewątpliwie przyczyniłoby się to do zbliżenia stanu adwokackiego i sądownictwa, co wyszłoby na korzyść obydwóch tych najważniejszych czynników sądownictwa.

Jednym z najważniejszych skutków nowej ustawy będzie jednakże podniesienie poziomu wiedzy sędziego, objawiające się w zaostrzeniu i rozszerzeniu egzaminu sędziowskiego. Jest to anomalia, iżby sędzia mniej umieć potrzebował od adwokata. Wszak sędzia rozstrzyga wnioski stron przedkładane przez adwokatów, jeżeli więc nie wyżej to co najmniej na równi powinien stać pod względem wiedzy i doświadczenia. To też w innych krajach uznano tę prawdę, zaprowadzając dla wszystkich zawodów sądowniczych jeden jednolity egzamin sądowniczy (*Justizprüfung*). Motywa przytaczają dla uzasadnienia, iż nie jest zamiarem rządu wprowadzać jednolitego egzaminu sądowniczego, głównie to, że na sądownictwie nie kończy się zadanie adwokata, lecz że obejmuje co raz szerszy zakres spraw administracyjnych i finansowych, — które dla zawodu sędziowskiego nie są niezbędne. Doświadczenia wszakże w Niemczech zebrane przemawiałyby jednak za tem uzupełnieniem egzaminu. W każdym razie zaostrzenie warunków osiągnięcia urzędu sędziego przyczyni się bez wątpienia do podniesienia powagi sądów i do należytego wymiaru sprawiedliwości, a jeszcze większej doniosłości krok ku przygotowaniu terenu dla ustnej procedury, która wielkie i ciężkie wkłada na sędziego zadanie.

Jedno postanowienie t. j. ćwiczenia praktyczne, mające się odbywać co tydzień w sądach kolegialnych — trudne będzie do przeprowadzenia. Kto wie, jak obarczeni są sędziowie pracą zawodową, pojmie łatwo, że z trudnością przyjdzie im oddawać się po za czynnościami ściśle urzędowemi jeszcze czynności dydaktycznej. Nie przypisujemy też takiem ćwiczeniom wielkiej wagi — gdyż najlepszą szkołą jest zajęcie urzędowe, które projekt ustawy również w sposób odpowiedni normuje, kładąc nacisk na to, że praktykanci mają być używani do czynności prawdziwie sędziowskich, nie wyłącznie formalnych. Obecność ich na sesyach sądowych, spółdziałanie przy rozprawach i innych czynnościach sądowniczych, da im niewątpliwie więcej sposobności nabycia biegłości i wprawy, aniżeli osobne ćwiczenia biurowe; reszta powinna być pozostawiona pilności własnej, a Towarzystwa prawnicze mogą uzupełnić to, czego by jeszcze pod tym względem zabrakło.

Projekt ustawy, o którym mowa uważamy za owoc prawdziwie światłej inicyatywy, który należy powitać z pełnem uznaniem, jako zapowiedź pożytecznej i pożądanej reformy sądownictwa.

Kronika.

Lwów 14 grudnia.

Dar. Gminie Krościenko, w powiecie przemyślańskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

Deputacya Tow. łyżwiarskiego była wczoraj na audyencyi u arcyksięstwa Leopoldostwa Salwatorów i otrzymała od nich przyrzeczenie, że w bieżącym sezonie zimowym chętnie korzystać będą ze ślizgawki i że przedewszystkiem arcyksiężna Bianka zamierza pilnie sport ten uprawiać. Oprócz tego wyrazili się arcyksięstwo z wielkiem uznaniem o przygotowaniach jakie wydział Towarzystwa poczynił nad stawem, a które jak się spodziewać należy, odpowiedzą w zupełności wszelkim wymaganiom komfortu i przyczynią się wielce do upiększenia stawu i ślizgawki.

Mianowania. Starszymi radzcami w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie mianowani zostali radzcy skarbowi: Napoleon Dorożewski, Roman Jabłonowski i Jan Krumłowski.

Sędziami powiatowymi zostali mianowani: w Mostach wielkich p. Jan Graf adjunkt z Bohorodczan, w Próchniku p. Jan Hirsch adjunkt z Dubiecka, w Borszczowie p. Michał Nowacki adjunkt ze Lwowa. Adjunktem sądowym w Baligrodzie mianowany auskultant p. Jan Niewiński w Jaworowie. Sekretarzami rady mianowani pp.: Piwocki w wyższym sądzie krajowym we Lwowie i Sebor w sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Z Uniwersytetu. P. Franciszek Zaremba, kandydat notaryalny w Żywcu, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Dr. Julian Leo został mianowany nadzwyczajnym profesorem skarbowości i prawa skarbowego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Unieważnienie wyborów. *Gazeta Rzeszowska* donosi, iż dokonane na posiedzeniu Rady miejskiej rzeszowskiej w dniu w 10 b. m. wybory burmistrza i asesora zostały unieważnione przez rzeszowskie starostwo, albowiem Rada miejska jest niekompletną, a więc wybory zostały nielegalnie dokonane.

Konkursa. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie rozpisało z terminem do 10 stycznia 1892 r. konkurs na posadę sekretarza powiatowego i na posadę kancelisty Namiestnictwa.

Prezydyum sądu krajowego lwowskiego ogłasza z terminem do 15 stycznia 1892 r. konkurs na trzy posady systemizowanych dyetaryuszów tabularnych.

Zmiana własności. Dobra Milatycze, w powiecie lwowskim, nabył p. M. Treistmann od p. Zabytowskiego za cenę 75 000 złr. Kontrakt zawarty został dnia 15 listopada w kancelaryi adwokata dra Jekelesa we Lwowie.

Z powodu dyfteryi grasującej epidemicznie w Peszcie, zamknięto tam wszystkie szkoły ludowe. W ostatnim tygodniu zapadło na dyfteryę przeszło 200 dzieci szkolnych.

Czas środkowo-europejski. Magistrat lwowski uchwalił przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zaprowadzenie we Lwowie z dniem 1 stycznia czasu środkowo-europejskiego.

Podarek króla Menelika. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, p. Carnot, otrzymał od króla Menelika w darze dwa lwy nubijskie. Posłowie negusa wręczą przytem Carnotowi pismo własnoręczne swego władzcy, oraz najwyższy order abisyński. Dla pisma i orderu znajdzie się oczywiście w pałacu Elizejskim miejsce, kłopot mieć będzie jednakowoż p. Carnot z umieszczeniem obu lwów.

Z Czytelni katolickiej. Przedmiotem czwartkowej pogadanki był hypnotyzm i spirytyzm. Szanowny prelegent, Msgr Gnatowski, opracował tę kwestyę wyczerpująco i źródłowo, a począwszy od Mesmera i jego eksperymentów nad magnetyzmem zwierzęcym, opowiedział całą historyę hipnotyzmu, aż do najnowszych badań Charcota. Następnie zajął się spirytyzmem i wywoływaniem duchów i wykazał, że nie mamy tu wcale do czynienia z jakimkolwiek nowym objawem, gdyż spirytyzm znany był w najdawniejszej starożytności u pogan i żydów za czasów starego Testamentu, a także u dawnych Indyan. Wystąpienie Mesmera, pełne szarlatanizmu, ożywiło skłonność do spirytyzmu, Swedenborg jeszcze bardziej ją rozniecił, z Europy przeniosła się ona do Ameryki na początku tego stulecia, a w połowie jego wróciła z Ameryki napowrot do Europy, gdzie stało się wtedy rzeczą modną bawić się w stukające stoliki, w piszące ołówki etc. A jakkolwiek spirytyzm opiera się wyłącznie na złudzeniu zmysłów, jednak dzięki owej tajemniczości zyskuje mnóstwo zwolenników, zwłaszcza w sferach tak zwanych racyonalistów i wszelkiego rodzaju niedowiarków, którzy lubo udają, że w nic nie wierzą, nie mogą przecież wytępić w sobie pragnienia i dążenia do czegoś wyższego, lepszego, nadprzyrodzonego. A odrzuciwszy z zaciętością i uporem to, co jedynie zaspokojenie tego pragnienia dać by im mogło, chwytają się z całym zapałem tej nader wygodnej dla nich spirytystycznej doktryny, która powiada, że kary wiecznej nie ma, a istnieje jedynie chwilowe błąkanie się ducha w zawieszeniu między ziemią a niebem, trwające tak długo, dopóki nie wyzwoliwszy się ze swego „*użrocza*" nie wejdzie w wyższe regiony „*zupełnego szczęścia*".

W końcu szanowny prelegent zestawił nader umiejętnie te zboczenia ducha ludzkiego z innemi i roztoczył przed słuchaczami przedziwnie piękny obraz walki toczącej się od początku świata, walki powszechnie znanej pierwiastku dobrego z pierwiastkiem złym, która coraz nowe wymyśla doktryny, aby ducha ludzkiego ujarzmić, ale który zawsze tak jak dotąd tak i w przyszłości ulegać będzie przed pierwiastkiem dobrego.

Słuchacze gorącemi oklaskami podziękowali prelegentowi za ten wykład, ściśle naukowo opracowany, a wygłoszony językiem pięknym, pełnym barw i polotu.

Z Kossowa nam piszą:

W Kutach w nocy z dnia 10 na 11 bm., wybuchł pożar w garbarni Herscha Eisensteina, asekurowanej w Towarzystwie krakowskiem. Garbarnia pogorzała do szczętu i Towarzystwo zapłacić będzie musiało. Niezapłaciłoby jednak gdyby — z ubolewaniem zaznaczyć wypada — statutów przestrzegano. Wedle tych bowiem wykluczone są wyraźnie od asekuracyi budynki i fabryki żydowskie na prowincyi, wzbudzające podejrzenie.

Garbarnia H. Eisensteina wzbudzała podejrzenie, zwłaszcza, że wiadomem być musiało Towarzystwu krakowskiemu, iż Towarzystwo asekuracyjne Tryesteńskie wymówiło było przed pół rokiem Eisensteinowi kontrakt z powodu, że się likwidator przekonał, iż garbarnię żyd fałszywie asekurował — podając wartość 42.000 złr., gdy najwięcej 4.000 złr. garbarnia jest wartą. Tak samo należało postąpić agentowi Towarzystwa krakowskiego.

Z Andrychowa nam piszą:

Dnia 28 listopada b. r. zasnął w Panu zaopatrzony św. Sakramentami ś. p. ks Wawrzyniec Janisławski, wikaryusz pod Jordanowem, dyecezyi krakowskiej, urodzony w roku 1866, wyświęcony na kapłana roku 1890. Młody kapłan wielkich zdolności i pełen gorliwości sługa Boży, ksiądz, rokujący najpiękniejsze nadzieje, pełen wiedzy i powołania, zgasł po długich cierpieniach piersiowych na suchoty galopujące. Nabawił się tej choroby na pierwszej posadzie wikaryuszowskiej w Nowej Górze, w skutek nadmiernej pracy kapłańskiej. Cześć jego pamięci i dzięki zacnym kolegom jego i czcigodnym kapłanom, którzy go w chorobie wspierali materyalnie i pokrzepiali na duchu. Zgasł w domu rodzinnym w Wysokiej ad Jordanów. Pogrzeb odbył się dnia 30 listopada w Jordanowie — w głębokim żalu pogrążona rodzina prosi o westchnienie za jego duszę.

Dnia 7 grudnia br. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie śp. ks. Jan Hojecki, ekspozyt. w Ponikwie pod Wadowicami (dyecezyi krakowskiej) w 50 roku życia, a 18 roku kapłaństwa, zaopatrzony św. Sakramentami.

Poparcie przemysłu krajowego. Do Towarzystwa Pierwszej krajowej fabryki tkackiej, Lwów ulica Akademicka liczba 2, przystąpili jako członkowie: J. O. księżna Czartoryska z Wiązownicy, J. W. hr. Tadeuszowa Dzieduszycka z Niesłuchowa, Wp. Józef Mysłowski właściciel dóbr Zwiniacza i Tadeusz Noel dzierżawca dóbr z Sosolówki.

Mimowolne ludożerstwo. Z powiatu miechowskiego donoszą do *Słowa* o następującym wypadku: We wsi Trzebnicy mieszkał szewc nazwiskiem Lewandowski, który niezadowolniony z dochodów, jakie mu rzemiosło przynosiło, wydalał się kilkakrotnie do kopalń w Dąbrowie i powróciwszy ostatni raz ztamtąd, opowiadał, że zarobił grube pieniądze. Mówiono, że ma 5,000 rs., które nosi zawsze przy sobie, i że pieniądze te otrzymał od jakiejś kobiety, należącej do bandy złodziei. Dnia 1-go grudnia wywabiono pod jakimś pozorem Lewandowskiego do lasu.

Wkrótce do dworu zgłosił się miejscowy gajowy, który przyniósłszy ze sobą kawał upieczonego mięsa, opowiadał, że znalazł je w przygasłem ognisku w lesie, gdzie prawdopodobnie złodzieje upiekli ukradzioną krowę, lub wieprza, do czego zużyli sążeń drzewa dworskiego. Toż samo powtórzył potem w izbie czeladnej, a czeladź przyniesione mięso zjadła, zachwalając smak jego i sprzeczając się o to, z jakiego zwierzęcia pochodzić może.

Nareszcie, aby dojść prawdy, parobcy postanowili pójść do lasu, gdzie istotnie znaleźli ognisko, a w niem niedopalone buty, podkówkę, fajkę i kości. Owe pozostałości odesłano do najbliższej władzy, a lekarz orzekł, że kości są kośćmi ludzkiemi. Ponieważ widziano Lewandowskiego, idącego do lasu, nasunęło się więc przypuszczenie zbrodni, dla zatarcia której złoczyńcy usiłowali zwłoki spalić. Gajowego aresztowano, jak również i jednego z włościan, przed którego domem znaleziono słomę owsianą, taką samą, jaka była użyta w lesie do podpalenia stosu, na którym spalono zwłoki Lewandowskiego.

„Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny" we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, że termin przedkładania obliczeń i składania opłat za drugie półrocze 1891 upływa dnia 13 bm. i że obliczenia te wraz z przypadającą opłatą przysyłać należy w listach opłaconych wprost do zakładu we Lwowie najdalej do 14 stycznia 1892. — Formularze obliczeń zostały przedsiębiorcom rozesłane przez władze polityczne.

Dla głodnych dzieci szkoły żeńskiej imienia św. Marcina ofiarowali: Wp. Leon Dzinbaniuk 10 zł., p. Aniela Grzywińska 1 zł., p. Wilhelmina Justianowa ryż i smalec, p. Machnicka fasolę.

Za te dary podpisana w imieniu tych małych a głodnych składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!" *Marya Tychowska*

Pożar. W piątek (11 bm.) zgorzał doszczętnie z całą krescencyą i inwentarzem folwark Ostrów koło Borynicz, dzierżawiony przez p. Jasilkowskiego — Ratunek był niemożliwy, gdyż wieśniacy zamiast spieszyć z pomocą obojętnie przypatrywali się, a nadto utrudniał go brak pomocy ze strony władzy gminnej, brak sikawek, tudzież silny wicher, który podsycał ogień. Nawet i żandarmerya, oddalona od Ostrowa tylko o siedm kilometrów, pomimo telegraficznego uwiadomienia przybyła dopiero o czwartej po południu, podczas gdy pożar wybuchł o czwartej rano. — Szkoda wcale nieubezpieczona wynosi 40.000 zł.

Dostawę uniformów dla urzędników kolei państwowej otrzymał p. Feliks Feliński, majster krawiecki we Lwowie.

Dodatek drożyźniany. Łańcucka rada gminna udzieliła swym urzędnikom 18 pct. dodatku drożyźnianego, a policyantom i stróżom gminnym dała jednorazowy dodatek drożyźniany.

Sekcye skarbowa i prawnicza krakowskiej rady miejskiej postanowiły przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o przyznanie z powodu drożyzny dodatku jednorazowego w kwocie 75 zł. każdemu urzędnikowi bez różnicy rangi, zaś w kwocie 25 zł. każdemu pachołkowi i słudze gminnemu.

W sobotę rano deputacya urzędników Wydziału krajowego udała się do zastępcy marszałka krajowego pana A. Chamca i uprasza go o poparcie petycyi wniesionej przez urzędników Wydziału o przyznanie im dodatku drożyźnianego. — P. Chamiec oświadczył deputacyi, że Wydział krajowy przedstawi tę sprawę Sejmowi z przychylnym wnioskiem co do przyznania tego dodatku.

Prezydyum magistratu lwowskiego, uwzględniając smutne położenie urzędników miejskich wobec panującej drożyzny, przedstawiło sekcyi budżetowej Rady miejskiej wnioski o udzielenie urzędnikom dodatku drożyźnianego.

Z Izby inżynierskiej. Wczoraj w lokalu Tow. politechnicznego odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków izby inżynierskiej, na którem p. Długoszewski składał sprawozdanie z obrad trzeciego kongresu austryackich inżynierów-techników. — W obradach tych brał udział p. Długoszewski jako delegat izby lwowskiej. — Bardzo ożywioną dyskusyę wywołała uchwała kongresu odrzucająca tytuł doktora dla technika i zgromadzeni postanowili jednogłośnie odrzucić tę uchwałę kongresu.

Trojaki. Debora Drillerowa, właścicielka sklepu w Rzeszowie, dnia 6 bm. powiła trzech synów. — Matka i dzieci zdrowe.

Z Tłumacza donoszą: Przed kilku tygodniami zmarła w naszem mieście na influenzę pani T. długoletnia gospodyni kasynowej restauracyi. Z śmiercią jej łączy się szlachetny czyn fizyka dr. Litwinowicza, zasługujący na publiczne podniesienie. Śp. T. zmarła bez pozostawienia testamentu i ustawowych spadkobierców, cały zatem po niej pozostały majątek miał zabrać fiskus. Tymczasem p. L. chcąc uratować od całkowitego opuszczenia biedną sierotę (dziewczynkę) którą p. T. jakby swoją przy sobie trzymała, i pragnąc los jej bodaj w części zabezpieczyć, zręcznym a szlachetnym pomysłem ocalił dla niej 400 złr. Mianowicie policzył on pretensyę swoją do zmarłej za ośmioletnią kuracyę, za którą od śp. T. nic nie wziął, rocznie po 50 złr. i złożył tę kwotę na książeczkę gal. kasy oszczędności z przeznaczeniem dla pozostałej sieroty, która kwotę tę ma podnieść za dojściem do pełnoletności lub z dniem zamążpójścia. Oto piękny czyn, któremu podobnych, oby było jak najwięcej. Dnia 8 bm. opuścił nasze miasteczko, mianowany poborcą w Grzymałowie, p. Rudolf, który przez cały czas pobytu swego w Tłumaczu, gdzie był kontrolerem urzędu podatkowego, po za czynnościami urzędowemi znajdował czas na gorliwe spełnianie obywatelskich obowiązków, on to bowiem, jako dzielny naczelnik straży ogniowej, tę dobroczynną instytucyę oparł na silnych podstawach, on także będąc przewodniczącym w czytelni ludowej, starał się naszych małomieszczan oświecać w praktycznym kierunku. Straż ochotnicza i koledzy biurowi żegnali z serdecznym żalem swego sympatycznego naczelnika i kolegę.

Śmierć z przestrachu. W Olifancie, w Ameryce północnej, zmarła Olimpia Pirczowa, siostra gr. kat. proboszcza, ks. Obuszkiewicza, która przed rokiem wraz z bratem wyemigrowała z Galicyi do Ameryki, a przed dwoma miesiącami wyszła za mąż za p. Pircza, dyrektora ruskiego sklepu w Olifancie. Zmarła ona wskutek przestrachu, jakiego nabawił ją jakiś nieznajomy mężczyzna, który wpadłszy do sklepu, obszedł się z nią tak po grubiańsku, iż biedna kobieta natychmiast zemdlała, następnie wpadła w konwulsye i po dwóch dniach wyzionęła ducha, nie odzyskawszy przytomności ani na chwilę. Mężczyznę owego aresztowano.

Ze sportu. Statystyka wyścigów. Urzędowe obliczenia statystyczne austr. Jockey-Clubu wykazują, że pomiędzy właścicielami koni, które w roku 1891 odniosły zwycięstwa na torach wyścigowych monarchii austro-węgierskiej pierwsze miejsce zajmuje bar. Zygmunt Uechtritz, którego 13 zwycięskich koni wygrało 23 pierwsze nagrody, 17 drugich a 1 trzecią nagrodę; razem 115.357 złr. 50 ct. w gotówce i 1 nagrodę honorową.

Trzynaste miejsce między właścicielami wygrywających koni zajmuje p. Wład. Schindler.

Podajemy poniżej wykaz nagród wygranych przez właścicieli stajen wyścigowych galicyjskich, oraz Polaków, choć po za granicami Galicyi posiadających stajnie, ale których konie zwycięsko biegały w r. 1891 na torach monarchii austro-węgierskiej.

	Zwycięskich koni	Nagrody wygr. 1-e	Nagrody wygr. 2-gie	Nagrody wygr. 3-cie	Gotówka złr	Gotówka ct.	Nagrody honor.
Wład. Schindler	10	9	22	2	26982	50	—
Em. hr. Baworowski	10	9	8	1	14060	—	—
Alfr. Mysłowski	2	7	4	1	12520	—	—
Fel. Scazighino	4	12	4	1	11300	—	1
Por. J. hr. Lasocki	2	2	—	2	6125	—	—
Wacł. i Józ. Baworowscy	5	6	6	—	3770	—	—
Ed. hr. Chołoniewski	3	2	2	—	2500	—	—
Wit Postruski	1	2	—	—	1920	—	—
St. hr. Siemieński	1	2	—	—	1740	—	—
Józ. Krzysztofowicz	1	1	2	—	1560	—	—
Józ. hr. Potocki	1	1	—	—	1560	—	—
Rud. hr. Baworowski	1	1	—	—	1000	—	—
Podpor. Ad. Tustanowski	1	1	—	—	910	—	—
Henryk hr. Breza	1	—	3	—	6 0	—	—
Stan. hr. Siemieński i Alfr. Garapich	2	1	1	—	500	—	—
Mr. Newfield *)	1	—	1	—	420	—	—
Zygmunt Irsay	1	—	1	—	80	—	—

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z d. 1 stycznia 1892 na stacyi kolejowej „Strażów" w powiecie rzeszowskim. Trudnić się on będzie wydawaniem poczty listowej i wartościowej, a zarazem pełnić będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności. Do okręgu pocztowego w Strażowie należeć będą gminy i obszary dworskie: Strażów, Łąka i Krasne z Wolką, tudzież obszary dworskie Łukawiec i Terliczka.

*) Wiadomo, że pod nazwiskiem (nom de guerre) „Mr. Newfield" biegają konie jednego ze znanych młodych sportsmanów polskich zamieszkałego w Galicyi wschodniej.

---

sławią" [3]) to nazywam po prostu niedorzecznością. Sąd ten nie dla wszystkich pożądany potrzebuje wyjaśnienia i uzasadnienia. „Minął już czas dyskusyi nad możnością lub pożytkiem wyższych studyów kobiecych", tak woła p. Marrene z trójnoga swej nieomylności. Ale cóż robić, choćby podobne jej panie wołały jeszcze głośniej i po tysiąc razy powtarzały te słowa, cóż robić mówię, kiedy czas ten nie minął i nie minie dopóty, dopóki nie będą zdeptane ustawy Boże i prawa natury. Wszechstronne równouprawnienie kobiety z mężczyzną jakiego domaga się Bebel [1]) lub równouprawnienie w zawodach naukowych, jakiego żąda p. Marrene, nie ma sensu dla tego — że jest niemoralnem lub wprost niemożebnem. Tak jak nie może być kobieta żołnierzem czy policyantem, tak samo albo mniej jeszcze jest możebnem lub godziwem, aby była kapłanem, lekarzem, sędzią lub posłem — bo staną jej na przeszkodzie prawa Boże, nieprzełamane trudności fizyczne lub niewzruszone zasady dobrych obyczajów. Przypuściwszy nawet żeby kobiety oddawały się studyom wyższym porówni z mężczyznami, pytamy się coby ztąd wynikło? Mężczyzna kończący uniwersytet w 25m lub 26m roku życia, śmiało liczyć się może jeszcze do rzędu młodzieńców, ale panna dwudziestopięcio- lub sześcioletnia jest jeśli nie starą to w każdym razie przekwitłą już panną. Więc w cóżby się obróciły małżeństwa? A choćby nawet i małżeństwa w takim wieku weszły w modę, coby się stało z wychowaniem dzieci? Przedstawmy sobie parę małżeńską, gdzie mąż i żona mają praktykę lekarską, kancelaryą adwokacką lub tym podobne zajęcia zmuszające ich do spędzenia większej części dnia po za domem lub w każdym razie zdala od dzieci, pod czyją wtedy opieką i pod czyim wpływem wzrastałyby wtedy nowe pokolenia? Oczywiście powierzaćby trzeba dzieci w ręce obcych nianiek, bon i guwernantek, oddawać do internatów, pensyonatów itp. co się już dzisiaj nieraz z najsmutniejszymi skutkami praktykuje. To jeszcze byłby środek najmniej szkodliwy, po za którym zostawałoby do wyboru dwie tylko najzgubniejsze ostateczności. Albo dozwolić kobietom, obierającym sobie urzędy czy też zawody naukowe dozwolić amerykańskiej *free love* lub w małżeństwie systemu Malthusa, albo zaprowadzić rządowe zakłady wychowawcze nakształt szkół lacedemońskich, lecz wtedy zburzyć by trzeba cały owoc chrześcijaństwa, znieważyć świętość małżeństwa, zniszczyć całe szczęście rodzinne, zagasić domowe ogniska. Do takich doszlibyśmy niedorzeczności i do takiego kału, gdyby kobiety w równym stosunku jak mężczyzni poświęcały się studyom naukowym, chociażby miały osobne swoje gimnazya i akademie. A cóż dopiero mówić o roszczeniach p. Marrene *et consortium*, aby kobiety uczęszczały na uniwersytet Jagielloński? Jeźli przeciwne są wszelkiej pedagogji szkoły mięszane bez różnicy płci, nawet w wieku podlotków, to czyż koleżeństwo płci obojga na uniwersytecie nie byłoby stokroć zgubniejszem? Prawda, że obecność kobiet w towarzystwie mężczyzn uczy grzeczności i skromności, uszlachetnia nieraz obyczaje. Lecz zupełnie inne jest stanowisko kobiety w salonie a inne na ławie szkolnej. Dwie są ozdoby a raczej dwa przymioty zrosłe z naturą kobiety, bez których ona niemal przestaje być sobą a staje się czemś nienaturalnem, potwornem. Przymioty te — to skromność niewieścia i pewna czułość serca.

> Z liczby ptaków za godła służą ptaki cztery,
> Pierwszy prowadzi mędrców, drugi bohatery,
> Trzeci jest ptakiem sztuki a czwarty słodyczy —
> Dwie połowy ludzkości wzięły ją w podziale
> Jak w mężczyźnie cenimy gdy przy orlej chwale
> Z ciebym ptakiem Minerwy w kraje wiedzy wzlata,
> Tak w kobiecie wielbimy, kiedy głos słowiczy
> Z sercem gołębiem pobrata . , .
>
> Deotyma „Cztery godła."

Bierzmy tę kwestyę praktycznie. Przypuśćmy, że kobiety chodzą na Uniwersytet razem z mężczyznami; chodzenie zaś to znaczy nie tylko wspólną obecność na wykładach ale i przed i po i między i po za wykładami. Przed każdą godziną jest t. z. kwadrans uniwersytecki, który ma nieraz 30 minut. Jakiż wtedy mur rozdzieli młodzież płci obojga od siebie, kto zabroni żarcików, zalotów, dwuznaczników itp.? Gdzie młodzież żeńska niedoświadczona, potulna a lękliwa i miękka znajdzie opiekę lub broń przeciw tego rodzaju napaściom niemal nieuniknionym? Weźmy wykłady medyczne, książki medyczne i ryciny, muzea, operacye i sekcye, przy których wszystko dziać się musi, co skromność obraża i litość w sercu przytępia. Czy w obec sekcyi i wykładów z natury swojej najnieprzyzwoitszych, czy w obec trupów obnażonych i analizowanych, znalazłaby się panna wyzuta ze wszelkiego wstydu tak dalece, żeby bez rumieńca, ze spokojem i swobodą słuchać mogła i patrzeć na to wszystko stojąc obok męzkiej młodzieży?! W coby się obróciła czułość niewieścia i skromność dziewicza a wraz z nimi cała wartość kobiety?! Idźmy o krok dalej, przypuśćmy że młoda a piękna kobieta, otrzymawszy dyplom doktorski, wezwana jest do młodego mężczyzny. Pytam się, jak odbędzie auskultacyę? Wszak im dłużej badać będzie puls chorego, tem silniejszą okaże się gorączka, i wszelkie lekarskie wnioski będą najfałszywsze. Dziwi mię to, że poczucie skromności, że wstyd wrodzony nie budzi się w tych paniach, które z p. Marrene na czele zwołują wiece i uparcie kołaczą, aby im się otwarły „podwoje wszechnicy Jagiellońskiej."

Mimowoli przychodzi mi na myśl owych 5 panien ewangelicznych, wołających na próżno u drzwi Oblubieńca: „Panie, Panie, otwórz nam!" W obec takich postulatów zdaje się, że i u nas jest więcej może niż 5 pań i panien, którym zabrakło oliwy w lampach. Pozwólmy im jednak kołatać, kiedy mają ochotę, ale nie pozwalajmy kalać naszych świętości ojczystych! Wolno dziecku żądać i szybki z okna, i gwiazdki z nieba, ale pluć na matkę nie wolno! A to właśnie czynią pp. Marrene i Aleksandra T.: zapewniając nas że „dziś, gdyby wszechnica Jagiellońska otwarła swe podwoje kobietom cisnęłyby się do niej Serbki, Bułgarki, Słowaczki, i spełniłaby się wówczas w całej pełni wielka myśl królowej Jadwigi.." [1])

Więc królowa Jadwiga, nasza czysta, skromna święta królowa cieszyłaby się, że Polki, których ona ideałem, krają trupy pospołu z mężczyznami? że wszechnica przez nią założona, przemieniła się w Akademię niemoralności?! Szkoda, że p. Marenne do swoich Słowaczek, Serbek i Bułgarek nie dodała jeszcze trochę Turczynek, a byłoby coś nakształt haremu przy wszechnicy Jagiellońskiej.. Czy to nie profanacya naszych ideałów, czy to nie rodzaj świętokradztwa nawet, przypisywanie myśli takich, takiej królowej?! Dobrze, że dusze zmarłych nie wiedzą o tem, co się tu dzieje na ziemi, i że ciała ich są nieruchome, bo inaczej królowa nasza chyba poruszyłaby się w trumnie z oburzenia na taką obelgę.

By jednak nie spotkał mię niesłuszny zarzut, że potępiam ryczałtem wszelkie wyższe kształcenie się kobiet, dla tego zastrzegam się przed takim zarzutem, zaznaczając wyraźnie, że słowa moje odnoszą się wyłącznie do tych tylko osób lub kółek od których powiał ów prąd emancypacyi niewłaściwej i nienaturalnej, jaką wyżej wskazałem. Nie sądzę bowiem, aby kobieta miała być tylko „duchem marnym", „wietrzną istotą", ani żeby całem jej przeznaczeniem było jak chce Deotyma:

> „Kochać w milczeniu
> Mówić w spojrzeniu,
> Cierpieć w westchnieniu,
> Żyć w poświęceniu."

Niech się kształcą nawet najwyżej wyjątkowe talenta niewieście, niech nawet wznoszą się żeńskie gimnazya i akademie, choć z nich więcej byłoby szkody niż pożytku dla społeczeństwa naszego, ale niech te gimnazya czy akademie będą tylko żeńskie nie mięszane. Zrozumiał dobrze sprawę wyższych studyów kobiecych minister oświaty Gautsch i zezwolił wprawdzie, aby kobiety mogły być doktorkami medycyny dla płci żeńskiej, ale równocześnie wyraził swe zdanie wbrew deputowanemu Masarykowi, że uważa za najwłaściwsze zadanie administracyi szkolnej, aby uczyniła kobietę zdolną do dobrego wychowywania dzieci [1]).

Zrozumiał to lepiej jeszcze deputowany Suess, dowodząc przeciw zapatrywaniom Adamka, że „kobiecie natura sama wytknęła obowiązki, i że jestto działaniem przeciw naturze, gdy się kobietę chce odwieść od spełnienia tych obowiązków".[2]) Podobnie odpowiadał sobie nasz Kajetan Węgierski na pytanie: *Jaka ma być moja żona?*

Dodajmy jako rzecz najważniejszą: umieć być chrześcijańską, polską, troskliwą matką swych dzieci, których wychowaniu poświęcić winna wszystkie swe siły. A ileżto bon, nianiek i wychowawczyń, ileż Francuzek, Angielek, Szwajcarek i Niemek zabiera grosz nasz ojczysty, aby w zamian spaczyć wychowanie dziecka! Ile pensyonatów częstokroć cudzoziemskich wychowuje młodzież naszę bo matki muszą jeździć, bawić się i czytać. Owszem mały drobiazg, nawet ledwo odkarmiony, posyłają kobiety polskie — i to nie ubogie, tylko zamożne — do fröblowskich ogródków na dzień niemal cały, aby je tam obca ręka poprostu tresowała! Nie kobiet to tylko wina, ale społeczeństwa w ogóle. Wiek nasz mężem jest może dojrzałym w naukach przyrodniczych, ale niemowlęciem się stał w znajomości potrzeb państwowych i społecznych [1]), których najpierwszym warunkiem jest zabezpieczenie bytu rodziny i podniesienie rodzinnego życia. Wobec takich stosunków koniecznym jest dla kobiety zwrot ale zwrot nie do emancypacyi, nie do studyów wyższych, nie do klinik i sal operacyjnych ale pod strzechę rodzinną, do kołyski dziecięcia, do świętego domowego znicza!

> „Nie chcę ja tych nauk po niej,
> Których sama jej płeć broni;
> Dosyć tej nauki na nią:
> Umieć być żoną i panią."

Gdy sobie wspomnę na to, co Chrystus uczynił dla podniesienia godności kobiety; kiedy pomyślę, że cała ta cześć dla niej, która dziś już może przerodziła się w niesmaczną i czczą galanteryę, ale w gruncie z najpiękniejszego wypłynęła źródła; że cała ta cześć — mówię — i szacunek, jakim świat męski otacza kobietę, dziełem jest ewangelii; gdy sobie przypominam nasze polskie dziewice i polskie matrony i owo dawne nasze przysłowie:

> „Ksiądz, panna, anioł trzeci,
> To są jednej matki dzieci."

to w obec tego wszystkiego, obecne domaganie się równouprawnienia kobiety z mężczyzną wydaje mi się czemś niepojętem — niemoralnem i niedorzecznem zarazem. Niemoralnem, bo jest to targnięcie się na świętość dziewictwa, małżeństwa i macierzyństwa — niedorzecznem, bo jest to żądanie własnego poniżenia. Kobieta zstępująca do stanowiska i praw mężczyzny, postąpiłaby tak samo, jak królowa, zdejmująca koronę rzeczywistą i zstępująca z tronu po to, aby się ubrać w koronę papierową na deskach teatralnych.

[3]) Tamże.

[1]) Choć i o tem marzyło kilka pań lwowskich przed dwoma laty. *Przyp. autora.*

[1]) *N. Reforma* z 9 paźdz. art. „Kobiety na uniwersytecie krakowskim".

[1]) Posiedzenie Rady państwa z d. 4 listopada. Ob. *Czas* z d. 5 listopada.

[2]) *Czas* z d. 5 listopada b. r.

[1]) Mowa „O wykształceniu politycznem" rektora uniwersytetu wiedeńskiego Adolfa Exnera. Obacz *Czas* z d. 18 i 19 listopada b. r.

IX Posiedzenie Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 15 grudnia o godzinie 6 wieczorem w sali (XV) Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Prof. R. bar. Gostkowski: O istocie grawitacyi. 2. Drobne komunikacye naukowe.

Ofiary. Dla głodnych dzieci otrzymaliśmy od E. D. z Kosowej 1 zł.

Na weteranów z roku 1830/31 otrzymaliśmy od M. Budzyńskiego z Olchowczyka 1 zł.

Zmarli Tekla Kulska zmarła w Krakowie w 67 r. życia. — Longin Kastory, właściciel dóbr, zmarł w 72 r. życia w Czyżycach w pow. bobreckim. — Antoni Resenbaum, adjunkt podatkowy, zmarł w Tarnowie w 70 r. życia. — W Mule w pow. święciańskim zmarł Apolinary Pietkiewicz, autor obszernego dzieła o „Meteorologii" i wielu prac fachowych zamieszczanych w „*Pamiętniku fizyograficznym* i *Wszechświecie*. — Elżbieta Pecowa, wdowa po oficyale skarbowym, zmarła w Tarnowie w 34 r. życia. — W Zglobniu zmarł w 58 r. życia ks. Ignacy Gryziecki, proboszcz tamtejszy.

„Towarzystwo pomocy naukowej" we Lwowie odbyło wczoraj pod przewodnictwem p. Apolinarego Stokowskiego, doroczne walne zgromadzenie. Z przedłożonego przez dyrekcyę Towarzystwa sprawozdania, dowiadujemy się, iż Towarzystwo to istnieje już rok 23 i że mimo szczupłych środków, jakie ma do rozporządzenia, wspierało ubogą a pilną młodzież szkół średnich, udzielając jej stypendya i zapomogi miesięczne. Dyrekcya Towarzystwa postanowiła postarać się o własny budynek, w którem pomieściłaby bursę dla uczniów szkół średnich. Dzięki ofiarności reprezentacyi miasta Lwowa, Towarzystwo otrzymało bezpłatnie grunt pod tę budowę, teraz więc rozchodzi się tylko o zebranie funduszów potrzebnych na budowę odpowiedniego domu. Lecz niestety fundusze Towarzystwa są nader skromne, posiada ono tylko 2,110 złr., podczas gdy budowa odpowiedniego gmachu kosztować będzie najmniej 25—30.000 złr. Wydział Towarzystwa odwołuje się przeto do społeczeństwa naszego, któremu los biednych uczniów szkół średnich leży na sercu, aby ono zechciało przyjść Towarzystwu w pomoc i datkami przyczyniło się do powiększenia funduszu budowy domu. Wszelkie ofiary nadesłane na ten cel, zbiera prezes Tow., p. Apolinary Stokowski.

W zeszłym roku szkolnym 1890/91 rozdała dyrekcya Towarzystwa ubogim uczniom 25 miesięcznych stypendów w łącznej kwocie 744 złr., 4 datki jednorazowe w kwocie 77 złr. 50 ct. razem więc 821 złr. 50 ct.

Zgromadzeni przyjęli sprawozdanie do wiadomości i udzielili dyrekcyi absolutoryum, poczem po załatwieniu kilku spraw formalnych małej wagi, przystąpiono do wyboru dyrekcyi. Przewodniczącym wybrano p. Apolinarego Stokowskiego, zastępcą p. Antoniego Łuczkiewicza, członkami dyrekcyi zaś pp.: Juliana Fąfarę, Franciszka Hoszowskiego, Jana Bisaga, Józefa Kerekjartę, dra Czesława Rodeckiego, Aleksandra Rogalskiego, Franciszka Szpunarańskiego, Stanisława Majewskiego, Franciszka Pohoreckiego i ks. Walentego Wolcza.

W końcu na wniosek p. Rogalskiego uchwalono polecić dyrekcyi, aby obmyślała sposób, w jakiby najłatwiej można było powiększyć fundusz budowy bursy i żeby w danym razie zwołała nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa.

Nowe urzędy podatkowe. Z dniem 15 bm. rozpoczną swoją czynność nowe urzędy podatkowe i sądowe urzędy depozytowe w Biecsu, Bukowsku, Busku, Chodorowie, Dobczycach, Frysztaku, Gliniańach, Grzymałowie, Lubaczowie, Potoku złotym, Radomyślu, Rozwadowie i Tłustem.

Teatr. Dziś w poniedziałek (14 bm.) przedstawienie składane: 1) Po raz pierwszy: „Pierwszy bal", komedya w jednym akcie Przybylskiego; 2) Po raz pierwszy: „Piękna Helena", komedya w 1 akcie Meilhac'a i Halevy'ego; 3) „Geniusz złośliwy", balet w 6 odsłonach Ettora Baracaui'ego. — We wtorek „Faust", opera w pięciu aktach Gounoda. Występ pani Adryanny Bossi, pp. Juliana Jeromina, Bernharda i Warmutha.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** (?) Dobrze jest, iżeli w niedługim odstępie czasu powtarza się sztuki, zwłaszcza poważne. Artyści mają wówczas możność wyrównania gry, która na pierwszem przedstawieniu nie zawsze może być doskonałą. Łatwo to jednak wytłumaczyć szybkiem — ale koniecznem w naszych warunkach teatralnych — przygotowywaniem widowisk. Dowodem tego wczorajsze przedstawienie Schillerowskiego „Wilhelma Tella". Zadowolniło ono wszelkie wymagania. Na harmonijną całość złożyły się i bez zarzutu gra artystów i inscenizacya piękna i efektowna. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wyrzeźbiona w najdrobniejszych szczegółach gra p. Woleńskiego. Przejął się rolą: był artystą w każdym calu, a ogniem i uczuciem swoim porwał współgrających, rozbudził ich zapał i dostroił do kamertonu wysokiego artyzmu. P. Chmieliński był znakomitym jak zawsze. Wyborne sylwety tworzyli pp. Zboiński, Szobert, Hierowski i Milewski. Wysocki z podjętej w ostatniej chwili roli Arnolda, wywiązał się starannie. Role kobiece, pomimo że w sztuce tej nie przedstawiają pola popisu, wypadły bardzo dobrze. Rzecz to naturalna, gdyż spoczywały w rękach takich artystek jak pp. Stachowiczowa, Pankiewicz i Gostyńska. Pełnym wdzięku i poezyi malutkim Tellem była p. Czaplińska. Taki ensemble musiał wywrzeć i wywarł korzystne wrażenie na licznie zebranej publiczności, która gorącemi oklaskami artystom za wczorajszy wieczór dziękowała.

* **Opera.** Rigoletto, grany w sobotę, mimo dość dobrej obsady ról, nie zdołał całością swą wywrzeć zupełnie zadowalniającego wrażenia. Winy tego szukać należy w ensemblach niezaokrąglonych i niezgodnych. Śpiewacy nasi, którzy dopiero zjechali z czteru stron świata, widocznie nie mieli jeszcze czasu poznać się wzajemnie, gdyż w pracy zbiorowej nie czynią sobie ustępstw; każdy z nich śpiewa na własną rękę, nie troszcząc się o współdziałającego a stara się głównie o to, by jego głos najbardziej wystąpił; idzie o to, by okazać, który głośniej krzyczeć zdoła. Gdyby tak dalej poszło, sezon byłby nie osobliwszy. Ze względu na słuchaczy, powinniby oni zawrzeć jakąś umowę, mocą której jeden z nich forsowałby dowoli tu, drugi ówdzie — jednego dnia ten, drugiego inny; i wilk byłby wówczas syty i uszy publiczności całe, a przynajmniej mniej nadwerężone, niż to ma miejsce dotychczas. Takie wydzieranie się nie może dać jasnego pojęcia o ich muzykalności, o ich smaku estetycznym; zdaje się, że w obu tych kierunkach nie dość są wykształceni. Następnie zaś wątpić bardzo należy, czy śpiewacy zdradzający podobne braki, mogą wywrzeć jakiś dodatni wpływ na wykształcenie smaku słuchaczy.

Dla tych powodów nie zbyt podobał się w akcie drugim duet Gildy, (p. Kamilowa) i Rigoletta (p. Bernhard), mniej jeszcze duet Gildy i księcia (p. Warmuth). O wiele lepiej wypadł duet z aktu trzeciego. Finał tego aktu natomiast zakrawał chyba na parodyą. Wiele dobrego smaku i zamiłowania dla muzyki potrzeba, ażeby się nie dać uwieść rytmem żywym do tak niesmacznej szarży, jakiej przykład dał p. Bernhard w pomienionem finale. Duet i kwartet aktu czwartego nie odrodziły się bardzo od swych poprzedników, i w nich miało miejsce to samo wykraczanie na plan pierwszy głosów jednych, zwłaszcza męskich, kosztem drugich.

Ustępy solowe podobały się bardziej, chociaż nie wszystkie jednakowo dobrze wypadły. P. Kamilowa śpiewała bez porównania lepiej w akcie trzecim i czwartym, niźli w drugim, chociaż i tam udowodniła, że nad partyą swą pracowała sumiennie. Wysokie tony brane nie dość energicznie lecz sztywnie, ucierpiały niemało, koloratura również nie była dość lekką. Przypisać to należy chyba długiej pauzie, jaka nastąpiła w występach śpiewaczki; następne akty dały bardzo często sposobność do prawdziwego zadowolnienia z jej pracy, a zwłaszcza z pięknego niezwykle materyału głosowego. P. Warmuth zadowolnił bardzo odśpiewaniem piosnki z aktu ostatniego, natomiast solo aktu trzeciego zaraz z początku oddane było bez dostatecznego zrozumienia i bez należytego frazowania. Nie wielkiem powodzeniem cieszył się p. Bernhard; partya ta zdaje się być dlań za trudną, nawet pod względem wokalnym; a oprócz śpiewu wymaga ona gry subtelnej i obmyślanej jaka nie dość cechuje naszego śpiewaka.

P. Kasprowiczowa w roli Magdaleny nie wielkie miała pole do popisu; śpiewała jak z reguły bardzo dobrze. Nie mniej szczęśliwym był p. Jeromin w roli Sparafucila. Chóry (męskie) śpiewały słabo, nieczysto i surowo — orkiestra trzymała się dobrze.

* **Koncert** Towarzystwa muzycznego wypadł bardzo szczęśliwie pod każdym względem. Okoliczność ta zasługuje na wzmiankę dlatego, że obchodzono koncertem tym 100-letnią rocznicę śmierci Mozarta, publiczność zatem nasza zebrawszy się tak licznie dowiodła, że choć czasem potrafi zmusić się do słuchania muzyki porządnej, zwłaszcza, gdy słuchając jej oddaje hołd wielkiej zasłudze. Otóż wczoraj zmusiła się ona do wysłuchania koncertu złożonego z samych utworów Mozarta. Zdaje się, że przymus ten wyjdzie jej na dobre i odtąd zapragnie ona od czasu do czasu usłyszeć jedno z owych dzieł, tak pełnych treści ujętej w formę wdzięczną, pełnych prawdy, nie narzucającej się lecz przekonywającej dobrocią, łagodnością, przymiotami, które i twórcę tych dzieł cechowały.

Wykonanie wszystkich dzieł było jak na nasze stosunki bardzo dobre, czego zasługę przypisać należy w pierwszej linii dyrektorowi Schwarzowi, który ogromną musi sobie zadać pracę, żeby nasze siły amatorskie, naszych Meistersingerów, okrzesać, w karby taktu ująć, do wykonania muzyki poważnej zachęcić i do ich pojęcia niejednokrotnie się zniżyć, byle tylko rozbudzić w nich zamiłowanie do muzyki tak u nas drzemiące i zanikłe. Pan Wszelaczyński odegrał pierwszą część koncertu D moll z kadencyą Reineckego z prawdziwem mistrzowstwem i sumiennością artystyczną.

Wykonaniem dzieła tego przyczynił się do uświetnienia koncertu; można je nazwać punktem kulminacyjnym wczorajszej produkcyi ze względu na zapał publiczności, jaki wywołało. Pianistę wywoływano wiele razy darząc go gorąco oklaskami. — Symfonię radziby słuchacze raz jeszcze usłyszeć na najbliższym koncercie i to wykonaną na pierwszem miejscu; nie chcieliby rozstać się tak prędko z dziełem, które robi wrażenie objawienia Bożego.

Mieczysław Sołtys.

Jedna z najuczeńszych kobiet w Stanach Zjednoczonych, p. Beecher-Stowe, przekonawszy się i własnem i cudzem doświadczeniem o skutkach niewłaściwej emancypacyi, żąda przywrócenia kultu Boga-Rodzicy, aby tę idealną postać stawić za wzór amerykańskim emancypantkom i przypomnieć posłannictwo kobiety przez nie zdeptane [1]. Postać tą polskiej też kobiecie przypomnieć może i cel i godność kobiety, co prześlicznej poezyą wyraziła jedna z najlepszych autorek naszych: [2].

Boga-Rodzico, niebios Królowo!
Jak gwiazd korona nad Twoją głową,
Tak niech Twa łaska świeci nam z góry.
I starej drogi znajomym śladem
Pobożnych matek świętym przykładem
Prowadzi młode tej ziemi córy!
Niech myśl ich czysta jak pieśń skowronka
Gdzieś się łatwym torem nie błąka,
Kędy cel Boży oczom się kryje...
Niechaj pod cieniem domowej strzechy
Swiecą tę jasne Bóstwa pociechy
Szarej tej ziemi białe lilje!
Pojęciem szczere a sercem czyste!
Niech w piersiach cnoty noszą ojczyste,
Męstwo wśród walki, siłę w niedoli,
By dziecię, co się ma zwać człowiekiem,
Z słodkiem je kiedyś wyssało mlekiem
Kwoli przeszłości — przyszłości kwoli!
Oddadzą ogień, co się rozżarza
U rodzinnego tylko ołtarza,
Niechaj go strzegą, bo on jest Żywie!
Życie narodów nim się podsyca,
W nim chrześciańskich cnót tajemnica
Jako w miłości pierwszem ogniwie!
A jeśli kiedy w trudach ofiary
Słabym ich sercom zabraknie wiary,
Że to najświętszy ich cel w ludkości:
Boga-Rodzico! krzep wątłe siły,
A ty Aniele cichej mogiły,
Gdzie naszych matek złożone kości,
Wstaw się za niemi, wstaw się do Boga,
Niech się skrzepi z życia ich droga
Ściganiem łaski zwodniczej mary!...

Bronisław Jasieńczyk.

[1]) Claudio Jannet, Les Etats-Unis contemporains t. I, p. 219.

[2]) M. Ilnicka, „Do moich sióstr".

Część ekonomiczna.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 12 grudnia. Pszenica na wiosnę 11.57 do 11.60, na grudzień —.— do —.—.— Żyto na wiosnę 11.40 do 11.43 na grudzień —.— do —.—. Owies na wiosnę 6.88 do 6.91, na grudzień 0.— do 0.—. — Kukurudza na grudzień 6 58 do 6.60, na maj-czerwiec 6.61 do 6 64.— Rzepak 15.25 do 15.35. — Spirytus gotowy kontyngentowany 23.60 do 23.75 zł.

Peszt 12 grudnia. Pszenica na wiosnę 11.28 do 11.30, na grudzień —.— do —.—. — Żyto na wiosnę —.— do —.—, na grudzień 10 45 do 10.60 Owies na grudzień 0.— do 0.—, na wiosnę 6 47 do 6.49. — Kukurudza na grudzień-styczeń 6.17 do 6.19, na maj-czerwiec 6.55 do 6.65. — Rzepak na grudzień - styczeń 14.— do 14.50. — Spirytus 24.— do 24 50 zł.

Wiedeń 12 grudnia.

(*Z.*) Berlin stawiał dziś silną opozycyę przyjaznemu prądowi naszego targu i do południa atakował nasze walory. Dla łatwiejszego zbijania kursów w dół rozpuszczono znów pogłoskę, że Bismark przyjedzie w przyszłym tygodniu do Berlina i wystąpi przeciw traktatom handlowym. Bankierzy berlińscy chcieli w ten sposób zachwiać podstawy dobrej tendencyi naszej giełdy i udało się im wywołać kilkogodzinny zastój w obrocie, który w połączeniu ze sprzedażami arbitrażu musiał obniżyć ostatni poziom kursów. Manewr ten berlińskich bankierów nie wytrzymał jednak aż do końca, zarówno u nas jak w Berlinie osądzono go w końcu należycie i zmuszono zawodowych burzycieli kursów do odwrotu. Kredyty wysunęły się u nas dzisiaj na pierwszy plan. Nie brano wcale przypuszczalnej dywidendy za podstawę do oznaczenia kursu tego papieru, tylko obiegające pogłoski o olbrzymich interesach, jakie ten Rotszyldowski instytut ma podobno na myśli z okazyi traktatów handlowych i budowli wiedeńskich. Co to są za interesa, nie wiedziano, dla sangwiników jednak wystarczyły już same tylko pogłoski do rzucenia się chciwie do kupowania. Chętnie mieniano inne pewne papiery, jak np Staatsbahny itp na Kredyty, przez co zniżano kurs pierwszych a podnoszono kurs drugich. Ku końcowi obrotu przyłączył się także Berlin do naszego prądu, kupowano i tam kredyty a nawet mówiono, że kilka banków utworzyło syndykat grający w nich na haussę. Żwawy obrót był także w rentach, poszły one znacznie w górę, przy zamknięciu nie mogły jednak utrzymać najwyższego kursu i cedułka giełdowa wykazuje tylko kurs o 10 ct. wyższy od wczorajszego.

Paryż przy silnej tendencyi zachował dziś wielką rezerwę, a liczba transakcyj dokonanych tam dzisiaj była nadzwyczaj małą. Powodem tego jest niepewność jak ułożą się stosunki na targach amerykańskich.

Przed samem zamknięciem obrotu nadeszły depesze z Waszyngtonu, iż stan zasiewów ozimych w Ameryce przedstawia się niekorzystnie. Wiadomość tę powitała nasza giełda zbożowa ogólną zwyżką cen zboża, któreśw ciągu ostatniego tygodnia prawie żadnym zmianom nie podlegały.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 282·—, węgierskie 324·—, Anglobanki 153·—, Uniony 222·50, Bankvereiny 106·20, Länderbanki 197·25, Ludwiki 205·—, Czerniowieckie 241·—, Renta papierowa 92·35 srebrna 91·95, austryacka złota 108·35, papierowa 102·10, węgierska złota 104·80, papierowa 101·10, dukat 5·59, 20-frankówka 9·36— marki 11·58—, ruble 1·14$^1/_2$ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 14 grudnia (pryw.). Agitacya za zaprowadzeniem ksiąg hipoteki wodnej, nakształt ziemskiej, znajduje poparcie w sferach rządowych. Nowe księgi będą obejmowały szczegółowo prawa wodne, śluzy, kanały, mosty, wały i t. p.

Konstantynopol 14 grudnia (pryw.). Przybyły tu deputacye chrześcijan z Macedonii pod przewodnictwem Filipowicza, żeby błagać sułtana o obronę przeciw Albańczykom, z którymi trzymają władze cywilne i wojskowe.

Wiedeń 14 grudnia (pryw.). Sfery urzędowe nie otrzymały zgoła żadnego raportu o rzekomym spisku przeciw sułtanowi, o czem agencya Dalziela telegrafowała.

Sofia 14 grudnia (pryw.). Rozpoczęto rokowania z bankami niemieckiemi o pożyczkę 10 miljonów fr. na fortyfikacyę Burgasu i Warny.

Konstantynopol 14 grudnia (pryw.). Porta układa się z Ottomańskim Bankiem o pożyczkę 500.000 funtów tureckich na cele wojskowe. Na pokrycie pożyczki oddaje Porta dochód cłowy od tytoniu perskiego.

Bruksela 14 grudnia (pryw.). Rząd i władze miejskie wydały zakaz używania w szkołach książek szkolnych francuskich z powodu, że są szowinistyczne w ogóle i propagują nienawiść do Niemiec. Nawet handel temi książkami został zabroniony.

Madryt 14 grudnia (pryw.). Przyjęcie przez senat francuski norm opłaty cła od win hiszpańskich, uchwalonych przez izbę deputowanych, uważane jest tutaj jako ostateczne zerwanie stosunków handlowych i rozpoczęcie wojny ekonomicznej. Hiszpania zaprowadzi bezzwłocznie według maksymalnej taryfy cła prohibicyjne od wszelkich towarów francuskich.

Wiedeń 14 grudnia (pr.). Koło polskie toczyło wczoraj długą debatę nad sprawą, gdzie mają być przypisywane dodatki do podatków propinacyjnych — czy we Lwowie czy też po powiatach.

P. Czecz imieniem komisyi podatkowej postawił wniosek, aby dodatki te przypisywane były powiatom, a nie gminie m. Lwowa.

Przeciwko temu występywali posłowie lwowscy i kilku innych członków Koła, wykazując, że gdyby już nie miano dodatków tych przypisywać we Lwowie, to należałoby je przypisywać gminom każdej z osobna, żadną jednak miarą powiatom.

P. [illegible] Jaworski i wielu innych posłów wykazywało, że słuszność nakazuje przypisywać te podatki powiatom, a nie gminie m. Lwowa. Miasto Lwów nie poniesie na tem żadnej rzeczywistej szkody, bo ubędzie mu tylko zysk przypadkowy, a nie dochód prawnie mu się należący, powiaty zaś poniosłyby rzeczywistą szkodę, gdyby dodatki te nadal we Lwowie przypisywano.

W końcu uchwalono wniosek p. Jędrzejowicza, iż na razie Koło odracza powzięcie ostatecznej decyzyi w tej sprawie, zastrzega jednak, iż obstaje przy uchwale sejmu powziętej w tej mierze i poczuwa się do obowiązku przeprowadzić tę uchwałę sejmową.

Belgrad 14 grudnia (pr.). Pasicz przedłożył radzie ministrów i komitetowi stronnictwa radykalnego konieczność większych uzbrojeń, sprawienie 50 bateryj polowych i karabinów dla kawaleryi i strzelb systemu Grasa dla milicyi III powołania. Jako motywa podał Pasicz w ogóle potrzebę obronności, oraz zbrojenia się Bułgaryi.

Cetynia 14 grudnia (pr.). Reprezentant Turcyi zawiadomił księcia, że w okręgach granicznych oddano komendantowi wojsk zupełną władzę cywilną i wojskową. Wszelkie naruszenie granicy będzie według ustaw wojskowych karane śmiercią.

Londyn 14 grudnia (pr.). Pełnomocnikiem towarzystwa kolonizacyi żydów w Argentynie mianował Hirsch dr. Adolfa Rotha, byłego adwokata węgierskiego. „Society of friends of Russien Freedom" (Stowarzyszenia przyjaciół wolności w Rosyi) odbyło drugie roczne zebranie. Stwierdzono zabiegi około zwracania uwagi świata na stosunki rosyjskie, udzielaną pomoc wygnańcom na Syberyi do ucieczki i opiekę nad zbiegłemi. Organ towarzystwa *Free Russia* będzie odtąd wydawany po angielsku i niemiecku.

Wiedeń 14 grudnia. Arcyksiążę Zygmunt zachorował dość ciężko na influenzę. Lekarze skonstatowali już częściowe zapalenie płuc.

Madryt 14 grudnia Subskrypcya na pożyczkę hiszpańską 250 milionów franków odbędzie się 30 grudnia. Kurs emisyjny będzie dla bankierów 79, a dla publiczności 81$^1/_2$.

Rada ministrów uchwaliła znaczne podwyższenie ceł. Cło od alkoholu, sprowadzanego do celów przemysłowych, wynosić będzie trzy razy tyle co dotąd.

Lizbona 14 grudnia. Pogrzeb Dom Pedra odbył się bardzo uroczyście. Udział w nim wzięła cała rodzina królewska, wszyscy dostojnicy i wielkie tłumy ludzi.

Kolonia 14 grudnia. *Kölnische Ztg.* i *Kreuz. Zeitung* donoszą, że skutkiem inicyatywy pruskiego ministra wojny wypracowuje obecnie ministerstwo sprawiedliwości nowy projekt ustawy przeciw szpiegostwu. Projekt ten przedłożonym zostanie niebawem radzie związkowej.

Londyn 14 grudnia. Do biura Reutera donoszą z Rio de Janeiro, że sytuacya powoli zaczyna się tam uspokajać. Rokowania toczą się między wrogiemi stronnictwami, a z tego powodu odroczono załatwienie kwestyj finansowych.

Rzym 14 grudnia. Na tajnym konsystorzu wygłosił Ojciec św. allokucyę o ostatnich wypadkach w Rzymie podczas pielgrzymki francuskiej i o położeniu, w jakiem się znajduje Stolica św. Poczem prekonizował kilku kardynałów, arcybiskupów i biskupów.

Praga 14 grudnia. Z Sofii nadeszło tu zaproszenie, aby przemysł czeski wziął udział w przyszłorocznej wystawie bułgarskiej.

Dr. Mattusch na wczorajszem posiedzeniu klubu czeskiego postawił wniosek, aby w interesie przemysłu czeskiego z wykluczeniem motywów politycznych wziąć udział w tej wystawie i udać się do sejmu z prośbą o subwencyę.

Wiedeń 14 grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent Smolka oświadczył, iż starać się będzie o ile możności weryfikacyę zakwestyonowanych wyborów postawić na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Przystąpiono do dalszego ciągu debaty budżetowej.

Przy rubryce „etat pensyjny" urgował p. Gessmann sprawę polepszenia smutnej doli wdów i sierót po urzędnikach państwowych i zapytał ministra finansów, jakie stanowisko zajmie wobec podniesionych przez urzędników życzeń i czy je wypełni.

P. Kraus omawiał smutną dolę pensyonistów i domagał się polepszenia emerytur, zwłaszcza dla niższych rang.

Minister finansów dr. Steinbach oświadczył, że uwzględnienie życzeń podniesionych w petycyi urzędników państwowych wymagałaby rocznego wydatku 1,865.000 zł., na który przy dzisiejszych stosunkach nie ma pokrycia.

Z tego powodu zarządził minister wypracowanie innego projektu załatwienia tej kwestyi, a mianowicie powiększenia dodatków dla urzędników. Sprawy emerytów nie można łączyć z polepszeniem poborów czynnych urzędników i sług, bo polepszenie emerytur kosztowałoby 4 miliony — zatem wszystko razem 6 milionów rocznie.

Co się tyczy dodatku drożyźnianego, prowadzi rząd badania, kładąc przy tem wagę na lokalne stosunki w różnych stronach monarchii. O ile tylko szczupłe środki pozwolą na to, przyjdzie rząd z pomocą tam, gdzie największa jej potrzeba zachodzi, jednakże nie trzeba żywić przesadnych nadziei.

W kwestyach pensyjnych zresztą łaska monarchy ma szerokie pole działania i minister zaręcza, że zastósowaną zostanie w jak najszerszych granicach, a sam minister jest jak najlepiej usposobiony dla tej sprawy (oklaski)

Tytuł: etat pensyjny przyjęto.

Przyjechali do Lwowa
dnia 12 grudnia 1891.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Olizar z Lackiego. Hr. T. Łoś z Kulmatycz. Hr. W. Reyowa z Psar. Hr. S. Rey z Psar. Hr. M. Karnicka z Wołczuchy. B. Skibniewski z Balic. S. Zawistowski z Suptanówki. J. Grunwald z Worochty. Dr. J. Byk z Brodów. Dr. K. Brenner z Stanisławowa. Dr. Fr. Lupu z Czerniowiec. Dr. J. Rosner z Białej. K. Strzygowski z Białej. M. Frankl z Wiednia.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla zamiejscowych prenumeratorów cennik win z piwnic Grand Hotelu w Krakowie. Ponieważ nie otrzymaliśmy tylu egzemplarzy cennika, ilu mamy zamiejscowych prenumeratorów, więc nie wszystkim go przyszlemy.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w Szanownem swem czasopiśmie następującego wykazu przesłanych datków pieniężnych na rzecz pogorzelców w Ruskiej wsi powiatu przemyskiego, na ręce miejscowego komitetu począwszy od dnia 16 października do 30 listopada 1891. Hr. A. Konarska zamek Dubiecko 25 złr., hr. C. Konarska zamek Dubiecko 50, Mlle la Quintinie 10, Lizia Konarska 2, Jadzia Konarska 6, Nusia Konarska 60 ct., Jańcia Konarska 2, Staś Konarski 2, J. Wni Skrzyńscy z Nożdca 4, J. Wna Skrzyńska z Bachórza 5, służba dworska w Ruskiej wsi 23 złr. 60 ct., hr. Konarski z Grochowiec 10, ze składek w kościołach, mianowicie: dubieckim 35, bachórskim 16 złr. 50 ct., bachórzeckim 7, hartskim 21, w cerkwiach: piątkowskiej 7, krzeczowickiej 16 zł. 25 ct., ks. Schenker z Nożdca 3, ks. Skorodyński ze Skopowa 5, W. sędzia Cinalski Dubiecko 5, hr Edmundowie Krasiccy zamek Lisko 20, hr. J. Wodzicka z Tyczyna 10, hr. A. Fredro z Bieńkowej Wiszni 5, J. Wni Leonowie Tchórznicccy z Maksymowic 5, hr. Szeptycki Przyłbice 5, hr. Stella Dunin Borkowska Uhrynów 15, Wny Trzecińscy Gdyczyna 3, pułkownik Leon Laskowski Lisko 2, J. W. Kazimierz Tchórznicki Lwów 10, hr. A. Męciński Dukla 20, Wna H. Obst Buków 5, J. W. Wł Tchórznicki Nadyby 10, W. J. Mandyk 5, radzca Moraczewski ze Lwowa 3, bezimienny Krzeszowice 2, ks. kan. Zaczkiewicz Jawornik p. 2, J. W. A. Ziętarski Rabe 5, J. W. St. Trzecieski Dynów 5, hr. M. Baworowski Sorocko 5, hr. K Łubieński Krakowiec 1, nieczytelny z Brodów 3, J. W. Wł. Fedorowicz Okno 2, J. W. Kornel Chwalibóg z Grojca 25, hr. Wład. Braniccy zamek Sucha 25, hr. Jan Tarnowski Dzików 10, hr. Fr. Żeleńska Kraków 10, J. W. Winc. Kraiński Leszczowate 2, hr. M. Dunin Borkowska Mielnica od siebie 5, ze składki 9 zł. 55 ct., Wna J. Sonlermajer Szczucin 1, J. W. Barbara Krzeczunowicz Korszów 5, J. W. Krzyżanowski Hulcze 5, W. A. Strzelbicki Wołowa 1. JW. Zofia Zajączkowska Miękisz 5.

Wszystkim tym szlachetnym P. T. Dawcom składa podpisany komitet w imieniu nieszczęśliwych pogorzelców serdeczne Bóg zapłać! *Jadwiga hr. Weissenwolff, ks. Jan Bierzecki, Iwan Pello* wójt członkowie komitetu ratunkowego.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 grudnia godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	284 62	Węg. kolej półn. wschodn.	197·50
Alpiny	64 50	Wiedeńskie losy kom.	153.70
Kredyty węg.	327·25	Akcje tyton.	158·50
Anglobanki	153 —	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	223.75	Elbethale	221 50
Ludwiki	205.—	Landerbanki	198·—
Nordbany	281·50	Renta zł. węg.	105.25
Lombardy	81·75	Bankvereiny	106·25
Losy tureckie	32·—	Renta węg. p.	101·15
Staatsbahny	281 —	Ruble	1·14·75
Czerniowieckie	241·25		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 14 grudnia 1891.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	203 50	206 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	239 —	242
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	315 —	320 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 30	101 —
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 40	108 10
Banku hip. 3$^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	98 40	99 10
Banku krajowego 4$^1/_2$% wa.	98 40	99 10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 50	97 20
„ „ „ 4 „ „ „ 41$^1/_2$	95 10	95 80
„ „ „ 4$^1/_2$ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 60	95 30
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2$^1/_2$% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 —	92 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4$^1/_2$%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.54	5.64
Napoleondor	9.30	9.40
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy	1.14$^1/_4$	1.16$^1/_4$
100 marek niemieckich	57.75	—58.25

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Bodal.